Nr. 115. Kraków, sobota 23. maja 1903. **Rok II.**

Przedpłata wynosi:
w Krakowie miesięcznie 1 kor. — hal.
kwartalnie 3 „ — „
na prowincyi miesięcznie 1 „ 60 „
kwartalnie 4 „ 80 „
Prenumeratę przyjmują: Administracja Kuryera, główna trafika w rynku, agencya J. Hopcasa i Salomonowe,, trafika Mańkowskiej w Sukiennicach, Handle: Karlińskiego w Sukiennicach Kretschmera w rynku, Weissa na Długiej, Schmausa na Szewskiej, Mackiewicza na Długiej, Sysły na Mostowej, trafika na Wiślnej. W Podgórzu księgarnia Poturalskiego.

KURYER KRAKOWSKI

ilustrowane pismo codzienne dla wszystkich.

Numer pojedyńczy 2 ct. (na prowincyi 3 centy).
Ogłoszenia: pierwszy raz 15 halerzy za wiersz petitowy; każdy następny raz po 10 halerzy. **Nadesłane** po 40 h. za wiersz **Drobne ogłoszenia** do 3 h. od wyrazu. **Nekrologia** (przedruk kart pogrzebowych) w tekscie po kronice 6 koron, w nadesłanem 4 kor., między ogłoszeniami 3 kor **Załączniki** (prospekty, cyrkularze, ogłoszenia itp.) przyjmuje się za cenę 2 kor. od 100 egz. dla zamiejscowych, a 1 kor. od 100 egz. dla miejscowych prenumeratorów.

„Kuryer“ wychodzi codziennie z wyjątkiem niedziel i świąt uroczystych o godz. 12. w południe.

Adres wydawnictwa: **Kraków, ul. Karmelicka l. 7. — Nr. telefonu 494.** Redaktor: **KAZIMIERZ BARTOSZEWICZ.**



„Banda“ macedońska.

Swoboda wiary w Rossyi.

Trąbiono po całym świecie o manifeście cara, zapewniającym swobodę wyznania. Europejskie dzienniki, a zwłaszcza francuskie pisały pochwalne dytyramby, — a i nasi „ugodowcy“ pieli mniej lub więcej głośno hymny na cześć zjawiającej się w caracie zorzy wolności sumienia. Ale oto car potwierdził nowy kodeks karny rossyjski, który zawiera takie przepisy o odpowiedzialności duchownych wyznań nieprawosławnych w stosunku do wyznania prawosławnego:

Duchowny wyznania chrześcijańskiego nieprawosławnego, winny:

1) dopełnienia według swoich obrządków nad osobą, o której wie, że jest prawosławną, konfirmacyi, bierzmowania lub innego obrządku świętego, znamionującego przyjęcie do wiary chrześcijańskiej nieprawosławnej, albo ochrzczenia według swego obrządku lub dopuszczenia do chrztu dziecka, o którem wie, że powinno być ochrzczone podług przepisów wiary prawosławnej;

2) dopuszczenia do spowiedzi osoby, o której wie, że jest prawosławną, albo udzielenia jej Komunii św., albo namaszczenia Olejami św. podług obrządku swojego wyznania;

3) wykładania katechizmu swojego wyznania osobie niepełnoletniej wyznania prawosławnego z wiadomością, że jest prawosławną;

4) udzielania ślubu osobie innej wiary z osobą wyznania prawosławnego z wiadomością, przed daniem ślubu przez duchownego prawosławnego;

— ulegnie karze pieniężnej do trzystu rubli.

Oprócz tego, winny, w wypadku, wskazanym w ustępie pierwszym niniejszego artykułu, usuwa się od urzędu kościelnego na czas od trzech miesięcy do roku, a w razie powtórzenia wykroczenia — na czas od roku do trzech lat, albo na zawsze; w razie powtórzenia wykroczeń, wskazanych w ustępach drugim i trzecim nininiejszego artykułu — na czas od trzech miesięcy do roku; w razie powtórzenia wykroczenia, wskazanego w ustępie czwartym niniejszego artykułu — na czas od trzech miesięcy do roku; w razie powtórzenia wykroczenia, wskazanego w ustępie czwartym niniejszego artykułu — na czas od trzech do siedmiu miesięcy (art. 93).

Duchowny wyznania chrześcijańskiego nieprawosławnego, winny:

1) udzielenia ślubu pomiędzy osobą innego wyznania z osobą wyznania prawosławnego z wiadomością, że jest prawosławną, jeżeli ślub potem nie został zawarty według obrządku prawosławnego;

2) udzielenia ślubu pomiędzy prawosławnymi z wiadomością, że są prawosławni;

— ulegnie: karze pieniężnej do 300 rubli.

Oprócz tego winny usuwa się od urzędu kościelnego na czas od trzech miesięcy do roku, a w razie powtórzenia wykroczenia — na czas do roku do trzech lat, albo na zawsze (art. 94). — Kodeks karny, z którego wyjątki tu przytoczyliśmy, pozyskał „sankcyę monarszą“ dnia 22 marca 1903 roku i opublikowany został 16-go kwietnia tegoż roku.

Oto jak wygląda carska swoboda wyznania.

Klasyfikacya.[1]

Wyraz ten w szkolnictwie używany, bywa zwykle postrachem nietylko młodzieży ale i rodziców. Nietylko miłość własna studenta, nietylko ślepa niekiedy i pełna słabości miłość rodzicielska sprawiają, że wyraz „klasyfikacya“ budzi strach, niepokój, co najmniej już troskę, ale i sama procedura klasyfikacyjna do tego febrycznego nastroju nie mało się przyczynia, bo przyczyniać się musi.

Według rozporządzeń obowiązujących w gimnazyach i szkołach realnych, nie może uczeń promocyi do klasy wyższej otrzymać, jeżeli bodaj z jednego przedmiotu ma stopień niedostateczny, bez względu na to, że ze wszystkich innych mógłby mieć cenzury bardzo dobre. Prawo p o z w a l a wprawdzie na to, by w takim razie uczeń mógł z tego jednego poprawić egzamin po wakacyach, ale tego nie nakazuje, to też od nauczyciela tego przedmiotu i od konferencyi zawisło, czy na ową „poprawkę“ zezwolić, lub nie.

Jest w tem coś wadliwego, na wskroś wadliwego w zasadzie samej, aby uczeń przez niedostateczny stopień z j e d n e g o przedmiotu, tracił rok szkolny i powtarzał klasę. Przykłady najlepiej rzecz wyjaśnią:

Uczeń A. objawia i zdolności wybitne i zamiłowanie do języków, historyi, nauk przyrodniczych, a w matematyce mimo pilności, nie czyni należytego postępu. Z tamtych przedmiotów otrzymał dobre, lub bardzo dobre cenzury, z matematyki zaś cenzurę niedostateczną. Cóż się dzieje? Na konferencyi w takim razie proszą nauczyciele języków i historyi kolegi matematyka, by uczniowi cenzurę poprawił. Zwykle kolega ustępuje, przez wzgląd na to, że uczeń w innych przedmiotach ma cenzury dobre i swoją poprawia. Dla wymierzenia sprawiedliwości, musiało się obejść prawo i dać uczniowi cenzurę, na którą nie zasłużył, co krzywdzi innych uczniów, za którymi n i e p r o s z o n o. Jeżeliby zaś ów matematyk stojąc na punkcie prawa, cenzury nie był poprawił, wyrządzonoby uczniowi krzywdę. prawo stałoby się niesprawiedliwością, uczeń byłby *lege sed non jure victus*.

A dla czego? Wyobraźmy sobie, że nauczyciel matematyki nie ustąpił, uczeń klasę powtarza. Drugi rok ucząc się języków, historyi, nauk przyrodniczych, nudzi się, bo to wszystko dobrze już umie, nauka traci dla niego urok świeżości, powabu; myśl ucznia od niej się odwraca, umysł szuka innej nowej strawy, lub leniwieje, zaś matematyki jak nie mógł się dobrze wyuczyć w pierwszym roku, tak nie wyucza się jej i w drugim i albo znowu otrzymuje stopień niedostateczny, albo „dostateczny“ przez wzgląd, że jest repetentem.

Uczeń B. jest jak to mówią „oczytany“, umie się dobre wypisać, poprawnie się wyraża, rozumie wybornie przedmiot lektury, słowem, jest biegły w języku, ale nieszczęście chciało, że nie nauczył się deklamacyi i profesor zapisał mu w Hartlowskim katalogu „5“ t. j. n i e d o s t a t e c z n i e; drugim razem chłopiec nie umiał uczynić różnicy między dopełniaczem własnościowym a dzierżawczym i znowu znalazła się w Hartlowskim katalogu fatalna „5“. Za trzecim razem, uczeń nazwał trocheus jambem, a jambus trochejem i trzecią otrzymał piątkę. Przy klasyfikacyi katalog Hartlowski stał się dlań aktem oskarżenia; profesor uczący polskiego języka, z zawodu filolog do łaciny i greki, upatrujący we formułkach esencyę mądrosci, zostaje prokuratorem, okoliczności łagodzących niema, owszem są obciążające, bo „ojczystego języka się nie uczy“, więc skoro prawo nie naznacza tu obrońcy z urzędu, trybunał, zwłaszcza gdy znużony długiemi konferencyami, zasądza podsądnego w myśl aktu oskarżenia. Chłopiec zdolny, oczytany, piszący w klasie najlepsze zadania, otrzymuje stopień n i e d o s t a t e c z n y, traci rok szkolny przez to, że przypadkowo nie zadowolnił formalistycznej strony nauki, aczkolwiek merytorycznie biorąc sprawę, może i bardzo dobrą cenzurę otrzymać był powinien.

Powie mi kto na to, że w praktyce tak się nie dzieje. Prawda, że tak się nie dzieje, bo sumienni, uczciwi profesorowie pamiętają, że *summum jus summa injuria*, bo wiedzą, że nie wszystko sprawiedliwe, co prawne, ale czy tak być powinno?“ Czy powinny istnieć przepisy, których bez popełnienia niesprawiedliwości wykazywać nie można?

Jest uczeń C. chłopiec myslący, zamiłowany w nauce, pracuje wiele i stara się rzecz z r o z u m i e ć, a mniej zważa na p a m i ę t a n i e s z a b l o n u. Zapytany o jakiś okaz zoologiczny, najdokładniej go opisze, wymieni klasę, rodzaj, grupę, do których okaz należy. Profesor w ten sposób uczy, egzaminuje i uczeń C. otrzymuje od niego stopień bardzo dobry. Tymczasem w drugiem półroczu nastąpiła zmiana nauczyciela. Nowemu nauczycielowi zależy na tem np., by każdy uczeń wyrecytował na pamięć nazwy wszystkich małp, lub wszystkich owadów. Uczeń nie ćwiczywszy się w takiej katalogicznej nauce, wymienił tylko 17 małp, gdy ich 21 wymienić należało, albo też przytoczył katalog 48 robaków, gdy ich 57 przytoczyć należało. Skrupulatny pedagog pisze „5“ w Hartlowskim katalogu, i to jedną, drugą i trzecią i ów uczeń C. dostaję stopień n i e d o s t a t e c z n y.

Odejmijmy temu obrazowi cechę karykaturalną, a przecież *mutatis mutandis* prawda w nim pozostanie.

Uczeń D. umie doskonale historyę, rozumie ją; ma jeszcze wyobrażenie o genezie faktów, o ich skutkach, o ich związku z tokiem dziejów, a jednak z chronologią zawsze mu trudno, wiecznie się myli w cyfrach Profesor historyi, którego było hasłem ściśle, bardzo ściśle wszystkiego wymagać, przez chronologię dał uczniowi stopień n i e d o s t a t e c z n y, chociaż chłopiec r o z u m i a ł i u m i a ł historyę lepiej od wszystkich innych.

Chłopiec rok stracił, lub co najmniej, męczył się przez wakacye otrzymawszy „poprawkę“. (Dok. nast.)

[1]) Artykuł ten otrzymaliśmy z bardzo poważnych sfer nauczycielskich.

„Kto sokołem nie wzlatał za młodu“.

Kto sokołem nie wzlatał za młodu,
Kto miłością nie objął swej ziemi,
Kto do szczęścia swojego narodu
Nie dorzucił rękami własnemi
Ni jednego marnego ziarenka —
W ciasnych myślach — jak w muszli zamknięty —
Ten starości się swojej niech lęka,
By nie zginął samotny, przeklęty,
By — gdy naród podźwignie się społem —
Nie pogardził bezczynnym tułaczem
I nie wyrzekł: Być mogłeś sokołem —
A zostałeś odludnym puhaczem. —
A kto z nami w ufności i trudzie,
Kto swe czoło o gwiazdy ma wsparte,
Kto w uśpionym obudzić chce ludzie
Niepodległe Ateny lub Spartę,
Kto chce dusze rozpalić jak jutrznie —
Niech zapału naprożno nie traci,
Niechaj chwyta — nie topór lub włócznię,
Lecz za dłonie swych słabszych współbraci,

Bo w skupieniu jest tylko potęga,
Bo w miłości nam tylko żyć społem!
Kto być orłem nie może — niech sięga
Dokąd sięgnie! — niech będzie sokołem!
E. Kubalski. (Przegląd sokoli).

Z opery.

Rigoletto Verdi'ego w 2 aktach z prologiem opera pochodząca z drugiego okresu twórczości mistrza, ma wszystkie znamiona na wskróś oryginalne muzy Verdiowskiej. Wolna jeszcze zupełnie od wpływu Wagnera, aczkolwiek ustępuje co do popularności Trubadurowi i Trawiacie, przewyższa je jednak pięknością i swą wartością, pierwsza też rozniosła sławę kompozytora po całym świecie.

Wykonanie sobotnie tego dzieła było nadzwyczaj staranne. Biednym a pałającym zemstą Rigołletem był p. Szymański. Partyę tę artysta może zaliczyć do najlepszych w swym repertuarze, bo śpiewa i gra w niej doskonale. P. Marek jako Gilda wyglądała ładnie, a pokonywała uciążliwości koloratury z niezwykłą umiejętnością i pewnością. Popisowa arya w 1 akcie wypadła w interpretacyi młodej artystki znakomicie, niemniej duety z ojcem i księciem, które nagrodzono rzęsistemi oklaskami. Rolą tą, nadającą się do jej talentu, głosu i sztuki śpiewaczej odniosła p. Marek znaczny tryumf. Partyę księcia śpiewa p. Drzewiecki wybornie. Opracował w niej wiele szczegółów, okrasił subtelną dynamiką, a olśnił jak zawsze wysokiemi tonami. Gra zaś była ożywiona, pełna młodzieńczego iście temperamentu. P. Jeronim w roli okrutnego Sparafucila doskonale wywiązał się ze swego zadania a śpiewał ze zwykłem powodzeniem. Poprawnym Monteronem był p. Urich, a udatnie dopełniali całości p. Ogrodzka i p. Ludwig. Chóry i orkiestra pod batutą p. Czekańskiego zasłużyły na słowa pochwały. *W. S.*

Chodniki betonowe.

Z powodu zamiaru zaprowadzenia u nas na wzór Warszawy chodników betonowych, jeden z fachowców takie kreśli uwagi:

Chodniki, jako urządzenia miejskie, stanowią w budżecie większych miast poważną pozycyę, a są zarazem ze względu na wygodę i zdrowotność kwestyą pierwszorzędnego znaczenia. Chodzi bowiem o to, ażeby znaleźć materyał, którýby na chodniki i gościńce był odpowiedni a trwały, w cenie zaś i konserwacyi tani, oraz podczas zużywania się zdrowiu jak najmniej szkodliwy.

Otóż przedewszystkiem, płyty betonowe tańsze są niż kamienne, i wymiana zniszczonych na nowe taniej kosztować będzie, aniżeli płyt kamiennych.

Dalej jednakowych wymiarów płyty betonowe dają możność łatwej a szybkiej wymiany co przy płytach kamiennych o rozmaitych wymiarach znacznie jest utrudnione i często wskutek konieczności przycinania do potrzebnej w danym wypadku wielkości kosztowne. zatem już i z tego powodu konserwacya chodników betonowych mniejsze koszty za sobą pociąga. Najbardziej jednak wpływa na taniość konserwacyi to, że w ogólności rzadziej zachodzi potrzeba wymiany płyt betonowych, aniżeli kamiennych.

Ponadto płyty kamienne dostarczają kamieniołomy o rozmaitych wymiarach, nigdy geometrycznie ścisłych, z krawędziami obciosanemi, nie wyrównanemi należycie, wskutek czego ułożony z nich bruk nie daje nigdy linij symetrycznych, a ponieważ powierzchnia tych płyt jest także nierówna, przeto wygląd takiego bruku jest zawsze bardzo niekorzystny. Dlatego zaś, że płyty kamienne układa się w piasku, nie zespajając ich ze sobą żadnym materyałem wiążącym, już po niedługim czasie wychodzą z fug, krawędzie ich się ścierają i zaokrąglają, wiele płyt pęka i rozpada się, przez co tworzą się w chodnikach szpary i zagłębienia.

Płyty betonowe z dobrego cementu portlandzkiego i racyonalnie wyrabiane (na co wielki kładę nacisk, albowiem dobroć wszelkich materyałów z betonu zależną jest prawie wyłącznie od sumienności ich wyrobu), posiadają tę samą odporność przeciw ścieraniu się co płyty kamienne, a natomiast wyróżniają się równością powierzchni, jednolitością koloru i wymiarów, oraz trwałością ułożenia. Mogą one być również na piasku układane, lecz gdy po wykonanem ułożeniu. wypełni się fugi zaprawą z cementu i piasku, która płyty silnie ze sobą zwiąże, wówczas osadzanie się i z tego powodu pękanie poszczególnych płyt jest zupełnie wykluczone, a równość całych chodników stale zapewniona.

Bruki przedstawiają się też lepiej, gdy nie krawędzie a przekątnie płyt są do sobie równoległe, co się przy płytach betonowych łatwo daje uskutecznić, wyrabiając prócz płyt czworobocznych także uzupełniające trójkątne.

Jak wiadomo wyroby z betonu utrzymują się najlepiej w wilgoci, a pozostając w niej zwiększają nawet z biegiem czasu swą twardość i trwałość; gdyby zatem magistrat ułożone chodniki z płyt betonowych nakazał właścicielom domów, z umieszczonych przed każdym domem hydrantów, podczas dni suchych przynajmniej trzy razy dziennie skrapiać (jak się to dzieje we wszystkich większych miastach), wówczas trwałość chodników betonowych byłaby niewątpliwie znacznie większa, niżli kamiennych.

KRONIKA.

Kraków, 22 maja.

Kalendarzyk. Jutro Andrzeja Boboli, Pojutrze Joanny.

Dziś o godz. 8 rano + 12° C.

Repertoar teatru miejskiego w Krakowie.

W sobotę: „Protesilas i Laodamia“ Wyspiańskiego i „Pan Benet“ Fredry.

W niedzielę po południu: „Dzwon zatopiony“.

Marszałek krajowy, A. hr. Potocki bawi w Krakowie. Wczoraj brał udział w zjeździe koleżeńskim maturzystów gimn. św. Anny z przed lat 25.

Sekcya ekonomiczna Rady miasta uchwaliła onegdaj: 1) Urządzić chodniki na ulicach Zgoda, Jabłonowskich, Siemiradzkiego, Lenartowicza, Kopernika, Niecałej, Radziwiłłowskiej. 2) Sporządzić chodnik pieńkowy w przejściu od ulicy Straszewskiego na plac Groble. 3) Urządzić od ulicy Floryańskiej do Szpitalnej chodnik mozaikowy. 4) Uchwalono przedstawić Radzie miejskiej, aby podniesiono kwotę wydatków, przeznaczonych na bruki miasta z 50.000 kor. na 75.000 kor. Z tej to nadwyżki przeznacza się 20.000 kor. na skuteczniejsze wykonanie bruków, a 5.000 kor. na założenie fabryki płyt betonowych. 5) Postanowiono zakupić 3 nowe wózki do skrapiania ulic i używać zamiast węży, rur stalowych.

Posiedzenie komisyi miejskiej, celem przebudowy gmachu starego teatru, odbędzie się dzisiaj o godzinie 5-tej.

W kościele OO. Jezuitów na Wesołej odbędą się jutro, t. j. 23 bm. o godzinie 7 rano święcenia kapłańskie.

Sensacyjne kradzieże na kolejach. Śledztwo w sprawie kradzieży na kolejach, o których pisaliśmy już obszerniej, trwa w dalszym ciągu i coraz to nowe wysuwa na jaw fakta. Znajomi aresztowanych opowiadają, że dawno już zwracało ich uwagę życie nad stan ludzi o tak szczupłej pensyi. Zbytek i komfort w ich mieszkaniach dawał dużo do myślenia. Śledztwo wykazuje, że kradziono nie tylko klejnoty, ale wszystko, co jakąkolwiek przedstawiało wartość, więc bieliznę, ubrania i inne drobiazgi. A handel prowadzono na wielką skalę, we wszystkich większych miastach. Skradzione przedmioty zbywała bądź Nastaborska, bądź też oni sami. — Oprócz tej spółki sprzedawać musiały „towary“ z całą pewnością i inne osoby, które policya pilnie śledzi. Sprawa wyjdzie przed kratki sądowe prawdopodobnie dopiero w kadencyi zimowej a i to wątpliwe, a przed ławą sędziów stanie i kilkunastu może oskarżonych.

Obrony Skrzyszowskiego podjął się adwokat dr. Wł. Lewicki, Piławskiego dr. Rosenblatt — inni oskarżeni nie wybrali sobie jeszcze obrońców.

Festyn w parku dra Jordana urządzony w dniu wczorajszym, staraniem komitetu obywatelskiego, na rzecz budowy kościołów rzymskich we wsch. Galicyi, mimo niepewnej pogody udał się w zupełności. Na program złożyły się zabawy młodzieży połączone z ćwiczeniami gimnastycznemi na przyrządach, puszczanie balonów bibułkowych, koncert orkiestry Harmonii i różne drobne niespodzianki. Bufet (własny) po dwugodzinnem oblężeniu został kompletnie zdobyty. Nad wieczorem wiele osób przeniosło się do parku krakowskiego na przedstawienie czeskiej opery.

Confetti. Od niedawna zakorzenił się u nas przyjęty z zagranicy — głupi rodzaj zabawy, obrzucania się kawałkami papieru. Na każdym niemal festynie kilkadziesiąt, a nieraz i więcej koron wyrzuca się wprost do błota. Jaki w tem cel, niewiadomo — a skutek ten, że trafiona przez Don Juana niewiasta, albo się mile uśmiechnie i odwzajemni, albo też nagada niefortunnemu żartownisiowi głupstw. Zależy to od jej pojęć i inteligencyi. Ale pominąwszy to, obsypywanie się kolorowemi skrawkami bibułek jest i nad wyraz niepraktyczne. Wczoraj wieczorem jechała tramwajem jakaś „ładna pani“ w białej sukni — suknia ta miała na sobie mnóstwo kolorowych kropek. Przyczyną tego było to, że deszcz rozpuścił ufarbowane, a trzymające się sukni bibułki i spowodował nie dające się zmyć plamy.

Kiedy my raz już przyjdziemy do rozumu?

Na Grzegorzkach w sali „Przyjaźni“ wystawiło wczoraj we czwartek kółko amatorskie z Krakowa komedyjkę p. t. Kłopoty redaktora i 4 monologi. Amatorzy grali z takiem życiem i werwą że wywoływali co sekunde wybuchy śmiechu licznie nagromadzonej publiczności. Świetnym w swej roli był redaktor, również dwójka raporterów, jak i poeta Filonkiewicz, Moleński zaprzysiężony członek Eleusis, pani Kiczanowska z siostrzenicą i charakterystyczny nader woźny Chuśtawka. Przepyszne monologi ucznia, nauczyciela, żyda i Wicka socyalika, zakończyły wieczorek.

„Z Resursy urzędniczej“. W niedzielę, dnia 24 bm. odbędzie się w lokalu Resursy zwyczajne zebranie tow., połączone z przedstawieniem amat. W program przedstawienia wejdą dwie wesołe komedyjki: „Chrapanie z rozkazu“ Chrzanowskiego i „Dzieciaki“ Świderskiego. Początek o godzinie 7 wieczorem. Wstęp dla członków i ich rodzin 30 hal., dla młodzieży 50 hal., dla obcych 1 korona.

Śpiewy nie ptasząt! Przechodząc wczoraj obok cukierni i kawiarni niegdyś śp. Schmidta, usłyszeliśmy cichy, rozkoszny, harmonijny szept, który nam wydał się jakby szmerem fal, oddalonej stąd Wisły.

Przystanęliśmy.

Po chwili szmer zamienił się w gółgłośną jakąś wdzięczną melodyę i nagle dojrzeliśmy ławkę naprzeciw werandy zajętą przez grupkę młodzieńców egsekniujących wyjątek z jakiejś opery.

Mile to brzmiało, jednakże śpiewy podobne na świeżem powietrzu, przy ciągłem przesuwaniu się spacerujących osób, wreszcie w bliskości zakładu wyglądają... a raczej zakrawają na niemiecko-burszowski wybryk!

Serenady wśród białego dnia nie miały u nas nigdy debitu!

Oblężenie tramwajów elektrycznych. Na gości bawiących w parku krakowskim oczekiwało wczoraj wieczorem po przedstawieniu 11 wozów tramwajowych — mimo jednak „całego pociągu“ bito się formalnie o miejsca. Powodem tego był ulewny deszcz — srogi nieprzyjaciel letnich damskich ornamentów. Część publiki tak, czy tak, zmuszoną była wracać do miasta per pedes Apostolorum.

Ładnym obrazkiem utrzymania czystości i porządku w mieście jest pomnik Mickiewicza na Rynku krakowskim. Wstyd zaiste popatrzeć! Głowa cała powalana przez gołębie — na bocznych postaciach warstwy pyłu i błota — dokoła pomnika tłum handryczących się rajfurów i dziewek.

Ładne porządki — nie ma co mówić!

Nie ma ludzi! Skarżył się pewien fabrykant, że mimo obietnicy dość sowitego wynagrodzenia nie może znaleść człowieka, któryby pełnił obowiązki odźwiernego. Przyszedł jeden, drugi i dziesiąty, każdemu przecież coś się niepodobało. Jeden powiada, że stać tak cały dzień, otwierać i zamykać, to można dostać kurczów w ręku. Drugi znowu twierdził, że otwierając drzwi mógłby nabawić się choroby, być sparaliżowanym. Trzeci uznał, że ławka przeznaczona dla portiera jest za twarda, czwarty, że mógłby wprawdzie zgodzić się, ale nie może narażać żony na ciągłe chodzenie z domu do fabryki, to ze śniadaniem, to z podobiadkiem, to z obiadem, to z podwieczorkiem.

Ten ostatni wielce mię zaciekawił, dodał w końcu fabrykant. Pytam się go zatem, czem się dotąd zajmował. On na to: co się dało, tom rąbał drzewo dla piekarzy, to nosiłem węgle, to jakiś czas, dostałem się na zamiatacza ulic, to znowu pełniłem obowiązki pachołka przy młynie.

— Zebrałeś zapewne jakiś fundusik? pytam.

— No tak, od dwóch miesięcy wynosi żona co może i zastawia. Człowiek nieraz idzie spać o suchym pysku.

— Masz dzieci?

— Jest panie tego aż pięcioro.

— Cóż robi żona?

— To co i insze. Jak jest co ugotować, to gotuje, a jak nie ma to stara się albo zastawić coś, albo pożyczyć parę centów.

Widocznie ten człowiek był skończonym próżniakiem. Oboje z żoną jeszcze młodzi. Nic więc nie będzie dziwnego, jeżeli przy takiem fatalnem usposobieniu, człowiek ten zapewne chwyci się kiedy kradzieży, albo będzie żebrał pod kościołem. Nie ma ludzi!

Księgarnia dra Wł. Miłkowskiego przenosi się z rynku na ulicę św. Jana do lokalu zajmowanego niedawno przez drukarnię W. Korneckiego.

O kościół św. Agnieszki. Jak to donosiliśmy swojego czasu, mury starodawnego kościoła św. Agnieszki na Kazimierzu, wraz z dwoma obok domami czynszowemi zakupił niejaki p. Leidnitz, który ma podobno wystawić w tem miejscu teatrzyk. Aby do tego nie dopuścić, aby kościół św. Agnieszki przywrócić do pierwotnego stanu, ks. opat Słotwiński wdrożył akcyę, celem zebrania funduszu na wykupno tego kościoła, przy którym, do realności tam się znajdujących, przeniesionoby dobroczynny zakład dla opuszczonych dzieci pani Żurowskiej. Na razie potrzebaby na to sumy 20.000 koron.

Park krakowski był wczoraj nadzwyczaj ożywiony. Koncert muzyki wojskowej oraz czeska opera ściągnęły pokaźną ilość osób. Na stawku uwijały się łódki, od strzelnicy słyszeć się dawał co chwilę krzyk trafionych automatów, w restauracyi ruch i nawoływania. Wieczorem teatr letni został wypełniony publicznością po brzegi. Pierwszy raz od przybycia trupy p. Przybramskiego, miejsca wszystkie wysprzedano. Aktorzy podnieceni nadzieją wyższej w tym dniu gaży, grali wszyscy z humorem i temperamentem. P. Przybramski, jako Jowisz, w „Orfeuszu i piekle“, wywoływał co chwilę wybuchy serdecznego śmiechu. „Primadonna p. Mlada, była wprawdzie nieco zachrypniętą, ale ratowała sytuacyę, jak mogła.

Zakątek emerytów starych panien i kawalerów. Tak zatytułowaną „korespondencyę“ otrzymaliśmy wczoraj od jednego z mieszkańców ul. Zygmuntowskiej. Autor skarży się na liczne defekta tejże ulicy. Brak tam wieczorem oświetlenia, brak sklepu z przyborami szkolnemi, co ze względu na bliskość gimnazyum jest rzeczą wielce niedogodną. Ulica sama jest jakby labiryntem bez wyjścia — „istne cacko budownictwa miejskiego“. Wieczorem mógłby tam człowiek zostać zabitym i okradzionym, a pies by o tem nie wiedział. Organa policyjne w stronę tę nigdy nie zaglądają. Mie-

szkańcy ul. Zygmuntowskiej pędzą więc żywot w ustawicznej obawie, a o 9-tej wieczorem, nikt nosa z domu nie wystawia.

Nowa, nieznana dotąd choroba (pisze „Czas") grasuje w Krakowie od dwóch tygodni. Lekarze nie zdołali jeszcze należycie jej zbadać. Jest ona nieco podobna do influenzy. Objawia się w obrzmieniu powiek i twarzy, w bólu stawów i mięśni i wysokiej gorączce (do 40°). Niektóre objawy zdawały się wskazywać na tyfus, jednak badanie krwi nie wykazało tyfusu. Z kilkunastu osób, które na tę zagadkową chorobę zapadły, ani jedna jeszcze nie wyzdrowiała, ani też nie umarła. Nie można więc jeszcze było dotychczas wyrobić sobie nawet pojęcia o stopniu niebezpieczeństwa tej nowej choroby.

Z Towarzystwa ratunkowego. Pogotowie ratunkowe udzieliło w dniu wczorajszym pomocy w 12 wypadkach. Na wzmiankę zasługuje następujący fakt. Kilku uczniów z VII-ej i VI-tej gimnazyalnej zebrało się u jednego z kolegów, celem poczynienia doświadczeń chemicznych. Szklanną retortę wypełniono braunsteinem i podsunięto pod nią lampkę spirytusową celem wydobycia tlenu. Nie upłynęło kilka chwil, gdy zawartość eksplodowała, a rozżarzony braunstein poparzył trzech bliżej stojących — szczęściem że szkło, które się gwałtownie rozprysło, nikogo poważniej nie okaleczyło.

Czeska Beseda urządza jutro (w sobotę) w restauracyi br. Johnów „Hudebni večirek" (wieczór muzykalny) z łaskawym współudziałem członków lwowskiej Flharmonii.

Wstęp wolny. — Początek o godz. 8 wieczór.

Pierwsza majówka. Staraniem komitetu ku niesieniu pomocy chorym robotnikom introligatorskim odbędzie się w niedzielę dnia 24 maja 1903 r. majówka na Skałach Panieńskich połączona z zabawą taneczną.

Kronika policyjna. Aresztowano niejakiego Izaaka Lustiga, liczącego 40 lat, u którego w domu znaleziono całe składy biżuteryi, towarów galanteryjnych i ubrań. Śledztwo wykazało, że Lustig był już karany za kradzież i odsiedział we Wiśniczu 6 lat więzienia. Policya czyni dochodzenia, komu znalezione u aresztowanego przedmioty skradziono.

Za awantury i drobne kradzieże przyprowadzono na inspekcyę policyjną kilkanaście osób — ubiegła noc była zupełnie spokojną.

Nekrologia.

† Józef Opieński, uczestnik powstania 1848 i 1863 r., b. naczelnik rachunkowy miejskiej Kasy oszczędności, lat 80.

† Stanisław Okuniewski, rygorozant medycyny, lat 29.

† Marya Rysiówna, lat 13.

† Julia 1° Gilowa 2° Oleska, lat 76.

Nowy Namiestnik. Z Wiednia donoszą do „Gazety Narodowej", że nominacya Andrzeja hr. Potockiego namiestnikiem Galicyi, pojawi się w „Wiener Ztg." dnia 7. lub 9. czerwca, poczem hr. Potocki zaraz złoży przysięgę cesarzowi i 10. lub 14. obejmie urzędowanie.

Świet o Galicyi. W Nr. 114 gazety „Świet" znajdujemy notatkę następującą: „Galicya i jej stosunek względem Polaków, jak również i żądania Rosyan, aby uniwersytet lwowski przekształcono na rosyjski, zaczynają zwracać na siebie coraz większą uwagę. Dotychczas znajdowały się we Lwowie trzy konsulaty: niemiecki, francuski i rosyjski; do tych konsulatów przybywa obecnie czwarty konsulat — włoski. Jeśli wziąć pod uwagę, że Lwów nie jest uważany za środowisko handlu, ani jakiegokolwiek przemysłu, to łatwo dojść do wniosku, że konsulaty zagraniczne w stolicy Galicyi nie mogą mieć innego celu, jak tylko polityczny, i że Galicya w ostatnich czasach staje się krajem, który interesuje obce mocarstwa, jako kraj, mający pewne znaczenie dla polityki europejskiej".

Do niepłacących prenumeratorów w oryginalny sposób zwraca się „Związek chłopski":

„Tym, co nie płacą prenumeraty,
Warto u wójta wyliczyć baty,
By sobie dobrze zapamiętali,
Że „Związek chłopski" darmo czytali...
Widział kto kiedy chłopa takiego,
Coby nie płacił „Związku chłopskiego?!"
To jest po świńsku, brzydko, nieładnie!
Taki „Związkowi" z kieszeni kradnie!!!"

Spokój angielski. Jak dalece syn Albionu potrafi być flegmatykiem, świadczy następujący wypadek. Podczas ostatniej katastrofy kolejowej w Nottingham, której ofiarą padło 5 ludzi, zginął sługa pewnego anglika. Mylord siedział w wagonie 1-szej klasy, wychylił spokojnie głowę przez okno i usunął się następnie w kąt siedzenia. Konduktor, blady ze strachu wstępuje na rampę i mówi przez okno.

— Panie wielkie nieszczęście się wydarzyło!

— *Indeed?* (Czy istotnie) *Oh!*

— Pięć osób zabitych!

— *Indeed? Oh!*

— W ich liczbie wasz sługa, *sire*! Rozszarpany na 6 kawałków!

— *In six pieces? Oh!*

— Co mamy z nim uczynić, sire?

— Proszę przynieść ten kawałek jego ciała, przy którym znajdują się klucze od mojej walizy.

Tableau...

Bestialstwo pruskie. Kohlhaw, właściciel dóbr Likseiden w powiecie Fischhausen (wschodnie Prusy), ukarał cielesnie 18-letnią służącą za to, że tą późno wróciła do domu. Zawołał dziewczynę do swego pokoju i kazał jej, chcąc żeby chłosta była dotkliwszą, zdjąć suknie. Dziewczyna sprzeciwiła się temu bezwstydnemu żądaniu i zaczęła błagać o litość obecną w pokoju żonę Kohlhawa, lecz współczucie i honor kobiety nie miały miejsca w sercu tej zezwierzęciałej istoty. Kohlhaw zawołał dwie służące i kazał im przemocą obnażyć biedną ofiarę, która widząc gotowość swoich towarzyszek do spełnienia rozkazu, rozebrała się sama, drżąc ze wstydu i strachu. Rzucono ofiarę na krzesło i oprawca zaczął chłostać grubemi rózgami nagie ciało dziewczyny. Po chwili powiedział do żony: „No teraz ty bij!". Podczas egzekucyi ofiara zemdlała, lecz to nie przeszkodziło wcale rozbestwionemu tyranowi kilkakrotnie uderzyć ją pięścią w głowę. Dziewczyna uciekła ze służby i za to obywatel zapisał jej 3 marki kary. Zmuszono ją jednak do powrotu do służby, gdzie była poniewieraną w dalszym ciągu. Uciekła powtórnie i wtedy dopiero rodzice jej zaskarżyli właściciela dóbr do sądu. Sąd ławniczy w Fischhausen skazał Kohlhawa tylko na 6 marek (tj. 7 K. 40 hal.) grzywny!

O grubijaństwo profesora. Wiadomo powszechnie, że profesorowie muzyki, śpiewu i deklamacyi, zwłaszcza w Niemczech, nie odznaczają się uprzejmością, rzadko jednak zdarza się, aby stawali przed kratkami sądowemi, pozywani o grubiaństwo, albowiem uczniowie i uczenice znoszą wszystko... w imię sztuki. Mniej cierpliwymi od innych są widocznie panny: von Zapp i Marya Goldmann. Pozwały one prof. Alberta Stritt, głównego kierownika oddziału dramatycznego w konserwatoryum wiedeńskim, nawiasem mówiąc Prusaka, pochodzącego z Królewca, za słowa obelżywe. W kwietniu r. b. panienki stały na korytarzu w konserwatoryum, w chwili gdy p. Stritt przechodził. Panna von Zapp nie uważała za stosowne ukłonić mu się pierwsza, ponieważ nie była już jego uczenicą. Zauważył to i rzekł: „Dzień dobry paniom cóż to, nie poznajecie mnie?

Powiedziawszy to, wszedł do klasy i wobec zgromadzonych uczenic, zawołał:

— Przed chwilą spotkałem panny: Zapp i Goldmann, nie raczyły mnie poznać. Taka jest wdzięczność tych *bestyj* bez talentu, nad którymi mordowałem się przez dwa lata.

Następnie zwrócił się do jednej z obecnych uczenic i rzekł:

— Powiedz pani Papier, że jej winszuję tych dziewek.

Pani Papier Paumgartner była nauczycielką pozywających.

Na sądzie pozwany zaprzeczał wykręcał się, że był w tym dniu niezwykle zdenerwowanym. Świadkowie jednak, a między nimi niejaki dr. Frischauer, zeznali, że w potocznem niemal użyciu profesora były takie słowa, jak: „bestya", „tłomok", „przekupka", „motłoch", „zuchwała żydowica", poskromię was kułakiem" i t. p. Profesor został skazany na 100 koron lub 48 godzin aresztu. Sędzia spytał pozywające, czy nie zadowolą się przeprosinami, do których p. Stritt objawił ochotę. Zażądały stanowczo kary.

Klub kobiecy, którego celem jest zapobiegać zmniejszaniu się rodu ludzkiego — specyalnie w Ameryce — zawiązał się niedawno w Nowym Jorku, a na pierwszem zaraz, organizacyjnem zebraniu „Mothers' Birthday Club of Amerika" (taką Klub nosi nazwę) uchwaliły założycielki obdarzać każdą matkę po narodzeniu dziecka sumę od 200 do 600 dolarów. Oprócz wpisowego 5 dolarów i kwartalnej wkładki jednego dolara, będą członkinie klubu obowiązane płacić pewną sumę za każdym razem, kiedy narodzi się dziecko kobiecie przyjętej do stowarzyszenia. Wysokość tej ostatniej opłaty oznaczoną będzie na początku każdego miesiąca.

Chińskie przyjęcie. Głośny pisarz francuski, Piotr Loti, którego istotne nazwisko brzmi Julian Viaud, miewa co lat kilka świeże upodobania. Ostatnim razem entuzyazmował się dla wieków średnich, teraz przyszła kolej na daleki Wschód. Loti mieszka we własnej, z bajecznym przepychem urządzonej, willi w Rochefort. W tych dniach, „cały Rochefort", który bywa u Lotiego, otrzymał następujące zaproszenie: „Państwo Loti proszą pana i panią X... aby zechcieli spędzić u nich wieczór 11 maja 1903 roku. *P. S.* Uprasza się o przywdzianie stroju chińskiego i przybycie między godz. 9 a $9^3/_4$. Najjaśniejsza pani, młoda cesarzowa chińska, Ou-Tse-Thin zapowiedziała przybycie swoje na godz. 10 punktualnie". Wieczorza u pp. Loti składała się na tem przyjęciu z różnych przysmaków chińskich jak: gniazda jaskółcze, pieczone na rożnie, płetwy rekinów, smażone na krążkach chleba i t. p. Państwo Loti byli oboje ubrani w przepyszne stroje chińskie i przewodniczyli korowodowi rzekomej młodej cesarzowej.

WIADOMOŚCI POLITYCZNE.

Sprawa Humbertów.

Paryż. Sędzia śledczy sformułował ostatecznie akt oskarżenia przeciw Humbertom. Oskarżonymi być mają Fryderyk Humbert, Teresa Humbertowa, Roman Daurignac i Emilia Daurignac. Wszyscy inni, o których sądzono, że zostaną również oskarżeni, zostali uwolnieni od dalszego śledztwa. Oskarżenie opiewa na sfałszowanie dokumentów i oszustwo. Podług ustaw francuskich sprawa wówczas sądzoną być może przez sąd przysięgłych, jeżeli zbrodnia kwalifikowaną jest jako oszustwo. Otóż prawnicy zastanawiają się obecnie nad pytaniem czy sfałszowanie podpisów osób nieistniejących wcale, jak w danym wypadku obu Crawfordów, może być wogóle uważane za fałszerstwo. Sprawa ta musi być jeszcze wyjaśnioną, od tego bowiem zależy, czy Humbertowie odpowiadać będą przed sądem przysięgłych czy też przed zwykłym trybunałem. Proces odbędzie się podobno dopiero we wrześniu.

Zabicie Bogdanowicza.

Rosyjska agencya nadsyła taki telegram o tym wypadku:

Ufa. Wczoraj o g. 4-tej po południu, w parku miejskim dwaj złoczyńcy 9-ciu kulami zabili gubernatora Bogdanowicza. Gubernator przechadzał się sam jeden po parku miejskim. Na bocznej alei, obok soboru, spotkał dwóch czy też trzech złoczyńców, dotychczas ściśle nie stwierdzono. Jeden z nich skłonił się i podał zapieczętowany pakiet; pozostali zaś jednocześnie dali szereg strzałów w plecy i piersi. Śmierć nastąpiła niezwłocznie. Stróż cerkiewny pierwszy zauważył zbrodnię i rzucił się, aby pochwycić zbrodniarza, lecz przestraszony strzałami, skierowanymi ku niemu, pozwolił zbrodniarzom uciec. Nadbiegły tłum przeniósł zimne zwłoki do domu gubernatora, gdzie niezwłocznie przybyły władze. Śledztwo w toku. O godz. 9-ej wieczorem odprawiono pierwsze nabożeństwo żałobne. Całe miasto szczerze opłakuje przedwczesny zgon podstępnie zabitego N. M. Bogdanowicza, który w ciągu 6-cio letniego urzędowania pozyskał ogólną miłość (?) z powodu swej dobroczynności. (?)

Nowy rząd bułgarski.

Dziennik urzędowy ogłasza oświadczenie nowego gabinetu, w którem w sprawie polityki zagranicznej rządu powiedziano, że broniąc dobra kraju zajmie gabinet wobec mocarstw jak najpoprawniejsze stanowisko i utrzyma jak najserdeczniejsze stosunki z Rosyą, oswobodzicielką kraju. Co do polityki wewnętrznej — będzie przestrzegał konstytucyi i ustaw krajowych.

„Koeln. Ztg." donosi, że dymisya ministerstwa Danewa oraz powołanie w jego miejsce gabinetu generała Petrowa sprawia w rosyjskiej opinii publicznej bardzo złe wrażenie, a nawet zaniepokojenie.

Z powodu zmiany gabinetu w Bułgaryi widzi „Nowoje Wremia" na widnokręgu bałkańskim wznoszące się ciemne chmury i podnosi zarazem, że generał Petrow znany jest ze swoich antyrosyjskich tendencyi w przeszłości. (Był zwolennikiem Stambułowa. *Przyp. red.*)

Chorwaci przeciw Węgrom.

Onegdaj, jako w rocznicę śmierci bana Jellaczica, przyszło do ponownych demonstracyj w Zagrzebiu. Pomnik Jellacica na placu Jellacica był [illegible] zasypany wieńcami i kwiatami ozdobionemi szerokiemi wstęgami, na których złotemi literami umieszczono napis: „Zbudź się wielki banie! Ojczyzna potrzebuje twego oręża". Ogromny tłum ludzi zgromadził się po kościołach, gdzie odbywały się nabożeństwa. Plac Jellacica i poboczne ulice były wypełnione tłumami ludzi. Następnie przeciągał ulicami korowód złożony z kilku tysięcy osób, śpiewając pieśni patryotyczne i wydając groźne okrzyki przeciw banowi. Garnizon wojskowy był przez cały dzień skonsygnowany. Wojsko raz tylko wyruszyło, chcąc zagrodzić korowodowi drogę. W jednem miejscu przyszło do starcia z policyą. Tłum zaczął obrzucać policyę kamieniami. Aresztowanych z tego powodu ma być kilkaset osób.

Wczoraj otrzymaliśmy jeszcze następujące telegramy:

Zagrzeb. Podczas demonstracyi koło pomnika Jelacica, aresztowano 350 osób, z których 200 zatrzymano, a inne po stwierdzeniu tożsamości, wypuszczono na wolność. W szpitalu znajduje się wiele osób ranionych podczas starcia. Raniony też ciężko komisarz i żołnierz policyjny.

Zagrzeb. Wczoraj wieczorem odbyła się znowu demonstracya przed pomnikiem Jelacica, przytem aresztowano 14 osób za opór policyi.

Rjeka. Wczoraj przyszło na linii kolejowej przed Rjeką do krwawego starcia między wojskiem i żandarmeryą a chłopami. Chłopi usiłowali wykoleić pociągi, w których — jak sądzili — znajdowało się wojsko. W pięciu miejscach wyrwano szyny. Podczas starć poraniono ciężko kamieniami wielu żołnierzy, a bagnetami i strzałami wielu chłopów. Uwięziono wielu włoskich agitatorów, którzy rozrzucali podburzające proklamacye.

Rjeka. Ubiegłej nocy przyszło do wielkich demonstracyj pomiędzy miejscowościami Place a Bucari. W kilku miejscach poprzecinali demonstranci druty telegraficzne i telefoniczne. Wojsko interweniowało. 3 osoby zranione, 2 żołnierze pokaleczeni od uderzenia kamieniem. W dwóch miejscach uszkodzili demonstranci szyny kolejowe.

Lublana. Odbyło się tu wielkie manifestacyjne zgromadzenie na korzyść Chorwatów.

Niepokoje w Macedonii.

Konstantynopol. (TBk.) Dziennik „Ikdam" donosi, że kilku greckich oficerów imieniem 1.000 greckich żołnierzy i 150 oficerów zwróciło się do poselstwa tureckiego, ofiarując swoje usługi około stłumienia band bułgarskich. Poseł turecki przy dworze greckim podziękował, ale oświadczył, że własne siły tureckie na to wystarczą. Podczas bankietu z powodu imienin króla greckiego, słuchacze wszechnicy w Atenach urządzili owacyę na cześć sułtana i wysłali telegram z życzeniami powodzenia dla niego.

... Ambasadorowie austro-węgierski i rosyjski ... w Albanii, czyniąc ... iż obowiązkiem ... jest starać się o to, ... został tam ... przywrócony.

Telegramy „Kuryera krakowskiego“

dnia 21 maja.

Lwów. Wczoraj odbyło się w synagodze postępowej przy ulicy Żółkiewskiej urządzone z inicyatywy ... młodzieży akademickiej nabożeństwo żałobne za kilkudziesięciu żydów zabitych w czasie pogromów kiszeniewskich.

Po nabożeństwie uczestnicy uformowawszy się w pochód ruszyli do miasta z zamiarem udania się przed konsulat rosyjski. Policya rozproszyła pochód ... doszedł do celu.

Wiedeń. Cesarz przyjechał o godz. 7½ wieczorem z Budapesztu.

Budapeszt. (Tel. wł.) Podczas wczorajszej rozprawy w Sejmie węgierskim poseł Ugron, uzasadniając swoje zapytanie, wystosowane do prezesa gabinetu Szella użył w jednem miejscu następujących słów: „My (Węgrzy) mamy dwory, które nigdy nie były słynne ze swego rozumu!“ Na to powstał wielki hałas w Izbie a prezydent Apponyi po uspokojeniu się wrzawy upomniał mówcę, ażeby używał stosownych wyrażeń. Ugron energicznie sprzeciwił się temu i odrzekł, że krytyka dworu jest w parlamencie dozwoloną. Na to Apponyi: Przecież ja nie powiedziałem, że krytyka dworu jest wogóle zabronioną, lecz zwracam uwagę mówcy, iż wyraz, jakiego użył, jest niestosowny.

Budapeszt. Dziennik półurzędowy „Magyar Hirlap“ wyjaśnia, dlaczego arcyks. Franciszek Ferdynand tak krótko bawił na balu dworskim w Budapeszcie. Otóż powodem tego była ta okoliczność, iż arcyksiążę przybył do Budapesztu ze swoją małżonką, ks. Hohenberg, która została w wagonie salonowym na dworcu. Spieszył się więc do żony, aby jej długo samej nie pozostawiać w wagonie. Arcyksięstwo noc spędzili w wagonie salonowym (?!)

Londyn. Bank angielski zniżył dyskont na 3½ procent.

Londyn (Tel. wł.). Lord-major Londynu sir Markus Samuel (żyd) odmówił zaproszeniu Rady m. Petersburga do wzięcia udziału w jubileuszu Petersburga, głównie ze względu na ostatnie zaburzenia antiżydowskie w Kiszyniewie oraz z powodu polityki rosyjskiej w Finlandyi.

Petersburg. Na zaproszenie reprezentacyi miast finlandzkich na jubileusz Petersburga odpowiedziano z Uleaborga, że ani burmistrz, ani municypalność nie będą mieli okazyi do odwiedzenia Petersburga.

Tryest. Stowarzyszenie studenckie „Innominata“ zwołało na dzisiaj po południu zgromadzenie, które odbyło się na placu Politeama Rossetta. Uchwalono jednogłośnie rezolucyę popierającą zajścia na uniwersytecie w Insbruku i żądającą urządzenia uniwersytetu włoskiego w Tryeście. Kilka grup młodych ludzi udało się ku miastu. Jedna grupa chciała demonstrować przed włoskim generalnym konsulatem, jednak policya rozproszyła demonstrantów, którzy nie stawili oporu.

Lindau. Stan zdrowia księżny Ludwiki nie jest zadowalający. Jej wygląd zewnętrzny zdradza stan fizyczny chorobliwy. Księżna obawia się, że dziecko jej będzie później wywiezione do Drezna. Księżna jest stale strzeżona. Jej życie duchowe uległo wielkiej zmianie. Żąda, by dwa razy dziennie przybywał do niej kapłan, z którym odprawia modlitwy.

Sofia. Nowy gabinet składa się z trzech zwolenników programu Stambułowa (Petrowa, Petkowa i Genadjewa) i czterech mężów zaufania książęcego (Szyszmanowa, Manuszewa, Popowa i Sawowa).

Konstantynopol. Turcya zbroi się w dalszym ciągu. Bez przerwy przesyłane są oddziały wojsk z Anatolii do Macedonii, nadto ustawicznie tworzone są nowe oddziały kawaleryi.

Caracas. Prezydent Castro utworzył nowy gabinet w skład którego weszło kilku jego stronników, oraz kilku zwolenników generała Harmandesa.

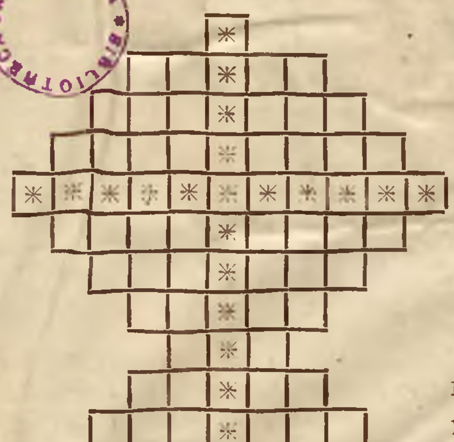
Utrecht. Były prezydent transwalski Krüger przybył tu wczoraj wieczorem i odjechał w dalszą drogę do Hilversum.

Odpowiedzialny redaktor i wydawca
KAZIMIERZ BARTOSZEWICZ.

Kto to?

Nagroda za rozwiązanie: kwartalna prenumerata „Kuryera Krakowskiego“.

Kryptogram.



1. Spółgłoska.
2. Czarnoksiężnik niemiecki w XVI wieku.
3. Artykuły opatrunkowe (pokrewny wyrób ad 5)
4. Roślina.
5. ?.....
6. Stolica Szwecyi.
7. Artykuł apteczny.
8. Nazwa wozu.
9. Owad.
10. Rzeka w Rosyi.
11. Miasto w Syberyi.

Litery w miejscach oznaczonych gwiazdką dadzą w kierunku pionowym imię i nazwisko rękodzielnika krakowskiego, a w kierunku poziomym jego zawód (wyrób skórkowy). Nagroda przyznana będzie przez losowanie, które odbędzie się dnia 27. maja. Do tego dnia należy rozwiązanie powyższego kryptogramu nadsyłać pod adresem **L. Systo Kraków, ul. Mostowa 12.** Ogłoszenie wylosowanej nagrody nastąpi w „Kuryerze Krakowskim“ dnia 30. b. m. z wykazem nazwisk trafnych rozwiązań.

Drukarnia A. Koziańskiego w Krakowie.